Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. || REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. | Niedziela 20-go marca 1932 roku. | Nr. 66.

Rok na froncie pracy...

Sfery obywatelskie Częstochowy i powiatu, wyznające orjentację polityczną rządów pomajowych, odczuwały przez długi okres czasu brak stałego pisma, któreby odpowiadało postulatom i ideologji tych sfer. Brak ten tembardziej dawał się odczuwać, że oblicze polityczne miasta zarysowało się całkiem wyraźnie w czasie ostatnich wyborów. Przekonaliśmy się po ilości głosów, które padły na listę B.B.W.R., że przeważająca większość mieszkańców jest zorjentowana w wymienionym wyżej kierunku.

„Słowo Częstochowskie", które rok temu zaczęło wychodzić, stanęło bezapelacyjnie pod sztandarem ideologji tej grupy i wypełniło dotkliwą lukę w życiu społecznem i politycznem naszego miasta.

Rola pisma prowincjonalnego, idącego po linji zamierzeń Rządu, jest obecnie zwłaszcza bardzo trudna. Poza troskami i trudnościami, związanemi z materjalną stroną egzystencji pisma, cały wysiłek musi być skierowany na pracę uświadamiającą i wychowawczą.

Opozycja jawna i ukryta, malkontenci z urodzenia i z przekory, zapoznane wielkości i niedocenieni zbawcy narodu, wykorzystując ogólnie złą konjunkturę gospodarczą, starają się zdyskredytować obecny system, rządów w opinji ogółu. W najprzemyślniejszy sposób urabiają wrogie nastroje wśród mas, rzucając w nie słowa, straszaki „dyktatura, faszyzmu", słowa, które mają być płomieniem zapalającym gniew ludu, a w najniewinniejszym wypadku winny budzić przekonanie, że na przeszkodzie stworzenia idealnych i szczęśliwych warunków w Polsce stoi „sanacja". Dodajmy do tego tlejący tu i ówdzie osad nienawiści i walk partyjnych, które dochodziły niekiedy w punktach kulminacyjnych do momentów, pełnych grozy i tragizmu, a otrzymamy tę smutną naszą rzeczywistość, wyzierającą podejrzliwie z kątów.

W zwalczaniu tej rzeczywistości, wynikłej najczęściej nie ze złej woli dotkniętych nią, ale powstałej pod wpływem zabójczej atmosfery politycznej, która panowała u nas przez szereg lat, musi brać wybitny udział prasa prorządowa. Ona musi w pierwszym rzędzie rozwiewać te opary, któremi nasiąkły dusze w erze partyjnictwa, owym nieszczęśliwym okresie młodego naszego życia państwowego, w którym zdrowy instynkt narodowy i rozum polityczny ustępować musiały płytkiej demagogji. Ona to musi wytwarzać pośród najszerszych warstw zrozumienie potrzeb państwowych i uświadamiać, że ponad interesami par tyjnemi, czy osobistemi stoi interes Państwa, któremu wszyscy dla wspólnej korzyści i dobra przyszłych pokoleń podporządkować się muszą. W okresie złej konjunktury jakże często musi bronić posunięć Rządu, niepopularnych wśród pewnych warstw społeczeństwa, ale koniecznych do przetrwania kryzysu. Musi wreszcie mocno i wyraźnie przekonywać o dobrej woli tych, który najpiękniejsze dni swego życia i cały pracowity trud złożyli na ołtarzu Ojczyzny i w dalszym ciągu pracują dla Jej wielkiej i mocarnej przyszłości.

W związku z temi ogólnemi rozważaniami zadajmy sobie pytanie czy o ile i w jakiej mierze spełniło „Słowo Częstochowskie" na gruncie naszym swe zadanie. Rok czasu jest wystarczającym czasem próby, po którym nietylko redakcja, ale czytelnicy i sympatycy pisma mogą poddać się pewnym refleksjom.

Bezsprzecznym wskaźnikiem potrzeby i miernikiem należytego spełniania zadań przez pismo jest jego poczytność. I tu stwierdzić musimy rzucający się jaskrawo w oczy fakt dużego wzrostu poczytności na przestrzeni jednego roku. Gdy w początkach, nieśmiało — tu i ówdzie sprzedawcy gazet ofiarowali to pismo — dzisiaj rozbrzmiewają najdalsze nawet zakątki miasta głosami kolporterów, tak dalece, że odbiera się wrażenie, jakoby było ono jedynem pismem w Częstochowie. Ale nietylko do domu inteligenta i do izby robotniczej dociera ono — rozchodzi się w dużej ilości po powiecie i dociera do chat wieśniaczych.

W dziedzinie należytego informowania społeczeństwa o aktualnych zagadnieniach politycznych i gospodarczych przejawia pismo staranną obałość, a już specjalną pieczą otacza wszelkie przejawy życia kulturalno-oświatowego różnych miejscowych organizacyj, służąc zawsze i ochotnie łamami swemi do dyspozycji.

Przejawy kulturalne i organizacyjne wsi znalazły w piśmie gorącego orędownika, a bezpośredni kontakt redakcji z różnemi organizacjami na obszarze powiatu, należycie wykorzystany, może mieć duże organizacyjne i taktyczne znaczenie.

Następnie stwierdzić należy, że z całkowitym pożytkiem pełni pismo swe zadanie w kierunku rozpowszechniania i utrwalania zapatrywań politycznych obozu rządowego i budzi na gruncie naszym u poszczególnych jednostek poczucie świadomości, że tak samo, jak one myślą i czują, myślą całe rzesze z ich bliższego i dalszego otoczenia, a świadomość ta daje poczucie pewności i siły, co ze względów propagandowych jest rzeczą bardzo ważną.

U progu więc drugiego roku pracy, życząc pomyślnego rozwoju pisma wyrazić należy przeświadczenie, że redakcja, pokonawszy pierwsze trudności, wytęży swe siły w kierunku udoskonalenia pisma, aby nadal mogło być rzeczywistym i całkowitym wykładnikiem opinji obozu politycznego, który opiera swą działalność na autorytecie Wielkiego Budowniczego Polski, Marszałka J. Piłsudskiego, a pracuje nad budową mocarstwowej Polski.

J. Dąbrowski.

Nasza rocznica.

Przed rokiem, w dniu 15-tym marca wyszedł z pod prasy pierwszy numer „Słowa Częstochowskiego", powołanego do życia przez Spółdzielnię Wydawniczą, złożoną z 9 osób: Kazimierza Głowackiego, Stefana Mączyńskiego, Feliksa Nowaka, Kazimierza Purwina, Władysława Roznowskiego, Stanisława Skempca, Marjana Sucheckiego, Lucjana Wiśniewskiego i Józefa Wolnickiego. Spółdzielnia opierała się — jeżeli tak wolno powiedzieć — na „kapitale", wynoszącym 450 złotych, t.j. na 9-ciu udziałach — każdy po 50 zł., z czego 350 zł. wpłacono gotówką, a sto wekslami. Ośmiu udziałowców pochodziło zpośród drukarzy, dziewiątym był redaktor. Dzięki temu właśnie łatwiej przystąpiono do urzeczywistnienia planu wydawania dziennika, którego brak odczuwała olbrzymia większość społeczeństwa miasta i powiatu, złożona z prawdziwej demokracji, t. j. z osób, popierających pod każdym względem rządy Marszałka Piłsudskiego.

Sześciu udziałowców pracowało w drukarni przy składaniu pisma (zecerzy), 2 zajmowało się administracją i jeden redakcją. Warunki, w jakich rozpoczęliśmy wydawanie pisma, były niezwykle ciężkie, znikąd bowiem nie mogliśmy liczyć na żadną pomoc materjalną w rodzaju subwencji, której zresztą nie bylibyśmy przyjęli, zatem byt pisma naszego oparł się na wyłącznej samowystarczalności Spółdzielni, której członkowie nie pobierali żadnych pensyj, lecz jedynie dzielili się pozostałościami z wpływów tygodniowych, po załatwieniu wszelkich zobowiązań, jakie ciążyły na wydawnictwie. To też, jak na początku istnienia, tak i teraz, „Słowo Częstochowskie" nie ma żadnych długów, chociaż z drugiej strony — udziałowcy za swą pracę nie otrzymują takich poborów, jakie w czasach normalnych otrzymywać powinni.

Ale w czasie dzisiejszego kryzysu trudno myśleć o tem, aby zarabiać tyle, ile wynosi np. normalny cennik płac drukarskich, wzgl. dziennikarskich. Dla nas największem zadowoleniem jest to, że płacić możemy wszystko, do czego jesteśmy zobowiązani wobec firm, z któremi wydawnictwo nasze pozostaje w stosunkach, a więc drukarni, papierni i innym, wszystko płacone jest gotówką, bez posługiwania się wekslami, tak bardzo popularnemi w czasach obecnych.

Powstanie „Słowa Częstochowskiego" powitało tutejsze społeczeństwo bardzo życzliwie, pierwszy numer został wprost rozchwytany, a pierwszy tydzień naszego bytu był już potwierdzeniem, że pismo nasze jest potrzebne w Częstochowie i powiecie i że ma do spełnienia ważne zadanie. Najlepszym dowodem tego jest nakład, dochodzący w dni przedświąteczne do pięciu tysięcy egzemplarzy.

Pismo nasze powstało w warunkach ciężkich jeszcze dlatego, że zaczęło wychodzić w czasie dla wydawnictw niesprzyjającym, bo z wiosną, kiedy dnia stale przybywa i ludzie mniej czytają gazet. Mimo to jednak, gdy w d. 15 lipca ub. r. wydaliśmy setny numer „Słowa", było to dla nas utwierdzeniem w przekonaniu, że pismo utrzyma się. Na poparcie naszych twierdzeń składały się też bardzo liczne korespondencje, nadsyłane nam z powiatu częstochowskiego, a omawiające najprzeróżniejsze zagadnienia. Ponadto dość, jak na nasze warunki i krótki jeszcze żywot „Słowa" — obfity dział społeczny, w którym poświęcamy stale miejsce różnym zrzeszeniom, był dowodem, że społeczeństwo zaczyna się do nas coraz więcej przyzwyczajać, a my — zżywać ze społeczeństwem.

Dzięki tej współpracy ze społeczeństwem, oraz przy moralnem poparciu władz i prezydjum Rady Powiatowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, oraz częściowemu poparciu i życzliwości instytucyj państwowych, wzgl. komunalnych, które powierzały nam dość często ogłoszenia płatne, byt „Słowa Częstochowskiego", aczkolwiek nie jest jeszcze zupełnie ugruntowany, umacnia się stale i wyrażamy ufność, że utrzymamy się, mimo, iż przezwyciężać musimy wciąż jeszcze piętrzące się trudności.

Aby umożliwić nawet najbiedniejszym codzienne czytanie pisma, obniżyliśmy z dniem 1-szym stycznia b. r. cenę egzemplarza z 10-ciu na 5 groszy, co znacznie przyczyniło się do rozpowszechnienia „Słowa", które znane już jest powszechnie w Częstochowie, powiecie i powiatach sąsiednich. Redakcja „Słowa" utrzymuje stałą łączność z wielkiema wydawnictwami w kraju i zagranicą, m. in. z trzema wielkiemi wydawnictwami za oceanem: w Chicago, Detroit i Stevens Point. Poza wiadomościami z miasta, powiatu, z ca-

łej Polski i ze świata — „Słowo“ podaje wiele wiadomości z życia Polaków za oceanem, informując Sz. Czytelników o tem, jak żyją rodacy nasi na dalekiej obczyźnie.

Utrzymujemy stałą łączność z Wyższą Szkołą Dziennikarską w Warszawie, jako z naszą władzą moralną, mającą zawsze prawo krytyki redagowania pism i udzielania im wskazówek. Zgon nieodżałowanego założyciela i długoletniego dyrektora tej uczelni, ś. p. prof. dr. Ernesta Łunińskiego (9 listopada r. 1931) odczuliśmy dotkliwie, ubył nam bowiem światły doradca i przyjaciel naszego wydawnictwa.

Pracownicy „Słowa Częstochowskiego“, niezależnie od żmudnej pracy w wydawnictwie, pracują także społecznie, należąc do różnych zrzeszeń, bądź też biorąc udział w zebraniach i wogóle życiu tychże, zarówno w mieście, jak i na wsi, dokąd często wypada nam wyjeżdżać, aby mieć stałą łączność z naszą wsią i jej ludem.

Społeczeństwo okazywało nam stale swe zaufanie, czego najlepszym dowodem ciągły wzrost liczby czytelników, my zaś ze swej strony, staramy się, aby zaufanie do nas wzrastało, służąc zawsze łamami pisma naszego w omawianiu tych spraw, które żywo obchodzą ogół, zgodne są z interesami Państwa i służą dobrej sprawie.

W ciągu roku istnienia „Słowo Częstochowskie“ pracowali w redakcji, wzgl. pisywali do nas, nadsyłając bądź artykuły, bądź prace literackie, poezje, bądź też dłuższe lub krótsze wzmianki nast. pp.: M. Andrzejewski, D. Altman, Stanisław Barczyński, dyr. inż. Bartoszewski, Adrian Bolechowski, Jan Cianciara, prof. Jan Dąbrowski, E. Dziatkiewiczowa, Dr. Alfred Franke, prof. Janina Galle, D. Geszykter, Dr. Leon Gutman, Jan Janik, Stefan Jędrkiewicz, Zdzisław Kachelski, J. Kempa, Zbigniew Komorowski, Jan Krygier, Stanisław Kumorek, dyr. Włodzimierz Kurkowski, prof. dr. Ernest Łuniński (zmarły niedawno dyrektor Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie), Józef Magnuski, Edm. Małczyński, Bolesław Maślankiewicz, prof. Edward Mąkosza, Jan Miąskowski, prof. A. Miller, Marjan Misiorowski, K. Młodkowski, Tadeusz Morawski, Marjan Olakowski, Mihajlo Otravić, Bronisław Paradowski, Dr. Stanisław Piltz, Tadeusz Piotrowski, Kazimierz Purwin, St. Pustówka, Tadeusz Rogaliński, Władysław Roznowski, Ryszard Schmidt, prof. Ildefons Sikorski, Janina Skrzydłowska, Edmund Srokowski, Feliks Stachera, Stefanja Poraj-Szadkowska, Dr. T. Szaniawski, Dr. Stanisław Szwedowski, R. German Szumacherowa, prof. Rudolf Tarczyński, Karol Valiczka, K. Wierzbicki, W. Widotówna, Witek, Aleksy Wizental, Tadeusz Wolnicki, Jan Wojtyński, Zdzisław Wójtowicz, prof. Zdzisław Wróbel, Marjan Zawadzki, Helena Fligiel-Żydkowa.

Wśród wyżej wymienionych są osoby, zamieszkałe w mieście, powiecie, Warszawie, Kielcach, Poznaniu, Toruniu, Gdańsku, Gdyni, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej — Chicago i Detroit, w kilku stolicach państw słowiańskich, w Berlinie, Wiedniu, Olsztynie na Warmji i innych. Większość zpośród nich zasilała pismo nasze częściej, nadsyłając różne prace, inni rzadziej, ale wszystko, co do nas nadchodziło, podawaliśmy na łamach „Słowa“, wywołując zainteresowanie wśród czytelników i pobudzając ich do zabierania głosu.

Redakcja i administracja „Słowa“ mieszczą się od początku istnienia wydawnictwa w łaskawie udzielonym nam lokalu Stowarzyszenia Pracy Społeczno-Wychowawczej imienia Marszałka Piłsudskiego, przez zarząd tegoż z p. dr. Alfredem Frankem na czele. W najbliższej przyszłości umieścimy się w innym lokalu, gdyż jest to koniecznością stale wzrastającego w nakładzie naszego dziennika.

Współpraca ścisła naszej redakcji była także z władzami, którym w miarę możności, staraliśmy się dopomagać przez podawanie wzmianek lub innych opisów, np. w tępieniu przestępczości zawsze zabieramy głos, popierając władze bezpieczeństwa w ich niezmiernie trudnem zadaniu.

Dziś spoglądamy wstecz na rok pracy naszej, jako wydawnictwa, będącego na tutejszym gruncie odbiciem opinji rządów Marszałka Piłsudskiego. Niewątpliwie w tym czasie możnaby zdziałać więcej, ale warunki, w jakich powstaliśmy i istniejemy, są niezwykle trudne, ramy pisma naszego niezbyt obszerne, a ugruntowanie materjalne niedostateczne. Będziemy wszakże dokładać starań, aby wszelkie braki usuwać i w tej intencji do rąk Szanownych Czytelników oddajemy rocznicowy numer „Słowa Częstochowskiego“, prosząc nadal o łaskawe poparcie.

Wydawnictwo i Redakcja.

Zarządzenie Prezydenta Rzplitej

o zamknięciu sesji Sejmu i Senatu.

WARSZAWA. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odczytano następujące zarządzenie Prezydenta Rzplitej.

— Na podstawie art. 25 Konstytucji zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną i budżetową Sejmu.

Prezydent Rzplitej
(—) Ignacy Mościcki.

Prezes Rady Ministrów
(—) Aleksander Prystor.

Warszawa, 18 marca 1932.

* * *

Po zamknięciu posiedzenia Sejmu udał się premjer Prystor do marszałka Raczkiewicza i wręczył mu rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej, zamykające na podstawie art. 37 Konstytucji sesję zwyczajną i budżetową Senatu.

Pożegnalne mowy marszałków Sejmu i Senatu.

Bilans prac naszego parlamentu.

WARSZAWA. W swem przemówieniu, zamykającem sesję sejmową, marszałek Switalski podał dane cyfrowe o pracach Sejmu od 1 października ub. r. Odbyło się 41 posiedzeń plenarnych i 232 komisyjnych. Sejm u-

Jubileusz dziennikarza.

(Drogiemu Koledze, Redaktorowi Kazimierzowi Purwinowi w pierwszą rocznicę „Słowa Częstochowskiego“).

Dziennikarz, to stworzenie arcydziwne. Dla niego istnieje świat cały minus jeden. Tym wzgardzonym, zapomnianym „minusem“ jest on sam. Poprostu wszystko i wszyscy są dlań ciekawi, w centrali myślowej są interesującym „tematem“, który wprowadza na łamy pisma, jeśli dyktatura aktualności tego żąda, tylko on sam, kierownik i twórca całej aparatury informacyjnej, decydujący o wpływach i tworzący je, jest nieciekawy. O sobie nie chce mówić i dla swego świata czytelniczego nie istnieje. Pisze o wszystkiem, kocha zagadnienia sercami wszystkich specjalistów, notuje, że Briand kichnął, a pani Iks obchodzi jubileusz swej fabryki kurzu, podpatrzy „kto kogo i gdzie“, nawet stanu pogody nie pominie, tylko o jubileuszu własnej pracy nie wspomni, choć bite strony stoją do jego dyspozycji.

Zbuntowałem się, Panie Kazimierzu! Chciałeś, bym napisał artykuł do Twego jubileuszowego numeru o całym świecie, który wcisnąć się może dziennikarzowi pod pióro, a ja właśnie naprzekór tradycji zawodowej—zapomnę o świecie, a napiszę o Tobie, Panie Kazimierzu! Ośmielę się twierdzić, że mam do tego prawo, bo kończy się lat dziesiątek, gdy los pozwolił mi stanąć przy Twoim boku w szeregach braci dziennikarskiej.

Tyle pro domo sua.

x x x

Było to na Pomorzu, w małej mieścinie kaszubskiej Kościerzynie w roku 1923, w okresie, bardzo gorącym dla Pomorza, gdy ciągle dyskutowane o „korytarzu pomorskim“, jako przedmiocie przetargów politycznych, rzeczy, zależnej od szacherek wielmożów światowych, którzy uważali, że cudzym kosztem można przekupne prezenty sprawiać. Kościerzyna, jako stolica Kaszub, ośrodek, który musiał za rządów pruskich wytrzymywać huraganowe ataki „Drangu nach Osten“, była terenem, dla państwowości polskiej jeszcze nieurobionym. Ścierały się tam wpływy polskie i wrogiej propagandy niemieckiej. Kaszubi, lud prosty i w zaściankach trzymany, mało wiedział o swej Macierzy. Instynktownie ciążył do Polski, lecz myślał kategorjami swego dawnego zaborcy. Narzucono mu je w pruskiej szkole, w pruskiem wojsku i pruskim urzędzie. Kultura szła doń przez język niemiecki i dobruduszny Kaszuba wprost sobie nie wyobrażał, że Polska ma swą wielką literaturę, że język polski jest doskonałym spowiednikiem ducha. Nadto w tym okresie antagonizmy dzielnicowe znajdowały się w niesłychanym stanie zapalnym i o ludziach z Kongresówki-czy Małopolski kursowały wręcz upiorne opinje. Ktoś te nastroje podniecał, ktoś budził niewiarę, ktoś kadź narodową mącił, więc przyjmowano nieufnie wszystko, co pochodziło z poza dawnego kordonu niemieckiego. W tej wyjątkowej chwili potrzebny był ktoś, któryby prawdę o Polsce, co z martwych powstała, wypowiedział tak silnie i tak przekonywująco, by prostaczek z cudownej „Szwajcarji kaszubskiej“ w nią uwierzył. Tę rolę odegrał na stanowisku kierownika redakcji „Pomorzanina“, gazety Ziemi Kaszubskiej, redaktor K. Purwin.

„Pomorzanina“ założył Purwin w kwietniu r. 1920, wkrótce po wkroczeniu wojsk polskich na Kaszuby. Wówczas to przejął dużą drukarnię, księgarnię i gazetę „Berenter Zeitung“, przez 61 lat wytrwale walczącą z duchem polskim i na miejscu tej placówki germanizacyjnej tworzy placówkę polską. Do Kościerzyny przybył z Gdańska, gdzie był redaktorem wielkiego „Dziennika Gdańskiego“, a po ugruntowaniu bytu „Pomorzanina“ wraca do Gdańska, skąd znów w r. 1923 powraca do Kościerzyny i umacnia polską placówkę, poczem w końcu r. 1924 wraca do „Dziennika Gdańskiego“, którego wydawcy byli także udziałowcami „Pomorzanina“. Pracował więc jako delegat, spełniając trudną misję w pierwszych latach państwowości polskiej na Kaszubach.

Kto zna ówczesną prasę prowincji pomorskiej (nie mam na myśli wielkich wydawnictw z Bydgoszczy, Grudziądza czy Torunia, lecz gazety tego typu, jakie się pojawiały np. w Kartuzach, Chojnicach, Wejherowie, czy Pelplinie), kto tę prasę bacznie obserwował w codziennej pracy, ten musiał zwrócić uwagę, że „Pomorzanin“ był jakiś inny. Tam nie było oschłej kalkulacji w sprawach narodowych, lecz tętniła krew serdeczna entuzjasty dla tych spraw i patrjoty. Purwin nie dbał o karjerę osobistą. Zdobyłby ją łatwo, gdyby wsiąkł w dzielnicę, jako „swój człowiek“, miejscowy, a nie jakiś „przybłęda z Kongresówy, czy Galicji“, jak określano przybyszów z innych dzielnic. Purwin wolał być „przybłędą“, wolał zrezygnować ze wszystkich synekur miejscowych, byleby głośno w gazecie mówić o całej Polsce i oczyszczać atmosferę zaścianka pomorskiego. Purwin na stanowisku publicysty urabiał Kaszubów dla państwowości polskiej i tę zasługę każdy musi mu przyznać, chociaż żadnego medalu, czy krzyża w nagrodę nie dostał.

Jak więc już powiedziałem, Purwin obnosił Polskę mocarstwową po Kaszubach. To nie wszystko! Obnosił także Kaszubów po całej Polsce. Wiele jego rzeczowych, bo z orjentacją miejscowych stosunków i potrzeb pisanych artykułów o Pomorzu znalazło się w prasie różnych środowisk. W 1924 r. swój urlop wypoczynkowy wykorzystuje w ten sposób, że objeżdża najważniejsze miasta Polski, dociera do miejscowych redakcyj i uświadamia kolegów po piórze w sprawie Pomorza, które wówczas było tylko na marginesie. Czasy się zmieniły. Gdy to piszę, dzięki twórczemu działaniu rządów Marszałka Piłsudskiego, na Pomorze skierowane są oczy całej Polski, na dzieło Gdyni patrzą oczy świata, lecz przed dziewięciu jeszcze laty było inaczej. Trzeba było propagować, wydeptywać ścieżki w prasie dla zagadnień własnego Nadbałtyku. I dziś, czytając „Słowo Częstochowskie“, widzę tego samego Purwina z przed lat, który w kraju w dalszym ciągu nieustannie krzewi hasło „Frontem do morza!“ Czasy się zmieniają — człowiek się nie zmienia.

I jeszcze nie wszystko, jeśli chodzi o uroczą Kościerzynę, Purwin cenił pracę regjonalną. Dla krzewienia myśli regjonalnej na Pomorzu zakłada wespół z kolegami ze stolicy niezmiernie ciekawy dwutygodnik pod nazwą „Przegląd Polski“, który miał zapewnioną współpracę najtęższych publicystów i zagadnienie postawił na płaszczyźnie bardzo szerokiej. Że pismo po kilku miesiącach owocnej pracy zamilknąć musiało, to już nie wina jego założyciela. W każdym razie pionierska praca została wykonana i droga wyrąbana dla następców, którzy chcą służyć dobrej sprawie.

W 1925 roku znajduje się Purwin na placówce czołowej, jako redaktor „Gazety Gdańskiej“. Ten sam i taki sam, co w Kościerzynie. Idzie przebojem, nie uznaje kompromisów z wrogiem i odważnie broni spraw polskich w Gdańsku. Oczywiście nie potrzebował długo czekać, aby się przekonać, że tego typu publicysta jest przez senat gdański niemile widziany w Wolnem Mieście. Jako „lästiger Ausländer“ — zostaje wysiedlony z Gdańska, a idyllicznie usposobiona reprezentacja nasza w Gdańsku przymyka dyskretnie oko, byleby się senatowi nie narazić.

Purwin przyjeżdża do Bydgoszczy i zaczyna współredagdwać „Dziennik Bydgoski“. O tym okresie jego pracy nie będę pisał, bo, aczkolwiek w tym czasie należałem do redakcji „Dziennika Bydgoskiego“, jednakże mój posterunek był w Warszawie i pracy red. Purwina w Bydgoszczy się nie przyglądałem. Nie wspomnę również z podobnej racji o jego działalności w Chicago na stanowisku współredaktora „Dziennika Chicagoskiego“.

Rok. 1931. Purwin wraca do Częstochowy, osiedla się w swem mieście rodzinnem, by doświadczenie, nabyte na szerokim świecie, zużytkować w Częstochowie. Staje na czele redakcji „Słowa Częstochowskiego“ i oddał go znacie, Drodzy Czytelnicy. A dziś właśnie mija rok benedyktyńskiej pracy. To jubileusz pracy, a więc jubileusz człowieka. Dlatego pozwól, Drogi Panie Kazimierzu, że się przyłączę do ogólnych życzeń wytrwania na odpowiedzialnej placówce i dalszej pracy, tak zbożnej, jak dotychczasowa.

Zdzisław Wójtowicz.

Warszawa, w marcu 1932 r.

chwalił 192 ustawy i załatwił: 71 wniosków poselskich i 31 zmian Senatu. W sumie więc Sejm przepracował 294 spraw. Jeśli chodzi o czas przemawiania, to opozycja zajęła 83 proc. czasu, a BB. 17 proc. „Jeżeli ktoś — mówił marsz. Switalski — przy takim istotnym stanie rzeczy może mówić, że ten Sejm jest niemy, to ci niemi są bardzo wymowni".

Poza temi sprawami techniki obrad omówił marsz. Switalski szereg zasadniczych spraw, które stanowiły przedmiot obrad Sejmu, wyliczył główne ustawy, załatwione w ostatniej sesji i podkreślił ich ważność dla państwa w obecnej dobie kryzysu.

* * *

Również i w Senacie marsz. Raczkiewicz na zakończenie obrad podał wynik prac w ostatniej sesji. Plenarnych posiedzeń odbył Senat 21, komisyjnych zebrań było 70; załatwiono 192 projektów ustaw.

Obaj marszałkowie Sejmu i Senatu zapowiedzieli w swych mowach, że udadzą się do Prezydenta Rzplitej, aby przedstawić Głowie Państwa przebieg i wyniki sesji sejmowej.

Przed wielkiemi zmianami w Rządzie.

WARSZAWA. W ciągu najbliższych trzech dni mają nastąpić ważne posunięcia na stanowiskach ministrów. Ma powrócić do Rządu płk. Matuszewski, b. minister skarbu, ustąpi minister Neugebauer, oraz obsadzone będzie stanowisko wicepremjera.

Pomoc rolnictwu.

WARSZAWA. Pod przewodnictwem min. Janta-Połczyńskiego odbyło się posiedzenie inauguracyjne komitetu do spraw finansowo-rolniczych.

W przemówieniu min. zaznaczył, że komitet jest warsztatem pracy, gdzie spotykają się zarówne czynniki rządowe jak i gospodarcze, dla znalezienia wytycznych z jednej, a możliwości zrealizowania z drugiej strony.

Komitet jest pomyślany jako rodzaj samopocy rolnictwa; rząd nie m że dać rolnikowi innej pomocy jak umożliwienie mu i ułatwienie własnego wysiłku i własnej pracy.

Górnicy powrócili do pracy.

SOSNOWIEC. Wczoraj kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego rozpoczęło normalną pracę. Na pierwszą zmianę stawiło się do pracy 11.338 robotników.

Strajkowały jeszcze częściowo kopalnie „Renard“, „Modrzejów“ i „Jerzy“, gdzie ilość zatrudnionych robotników na pierwszej zmianie wynosiła około 50 proc. normalnej. Kopalnie te były terenem ożywionej agitacji wśród robotników, udających się do pracy.

W czasie drugiej zmiany kopalnia „Jerzy“ pracowała już w 81 proc., a kopalnie „Modrzejów“ i „Renard“ w stopniu podobnym do pierwszej zmiany. Wszystkie inne kopalnie pracowały całkowicie.

BILANS
Komunalnej Kasy Oszczędności Powiatu Częstochowskiego w Częstochowie
na dzień 31 grudnia 1931 roku.

STAN CZYNNY.

L.p.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Złote gr.
1	Gotówka w Kasie i w Bankach	270.198.60
2	Papiery wartościowe własne	220.462.—
3	Weksle Zdyskontowane	1.994 339.31
4	Pożyczki na skrypty dłużne	52.063.60
5	Pożyczki terminowe pod zastaw	28.701.63
6	R-ki Bieżące	115 855.05
7	Pożyczki hipoteczne	252.646.11
8	Pożyczki komunalne	409.020.90
9	Ruchomości	9.689 67
10	Różne	27.783.82
	Razem	3.380.760.69
	Weksle do inkasa	125.622 46
	Depozyty	550.527.90
	Różni za nasze weksle kaucyjne	74.000.—

STAN BIERNY.

L.p.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Złote gr.
1	Kapitał Zakładowy	150.000.—
2	Fundusz Rezerwowy	56.338.03
3	Wkłady Oszczędnościowe	1.982.090.37
4	R-ki Czekowe	82.193.60
5	R-ki Bieżące	85.764.40
6	Redyskonto weksli	204.563.17
7	Kredyty celowe	748.639.41
8	Różne	62.544.44
9	Czysty Zysk	8.627.27
	Razem	3.380.760.69
	Różni za inkaso	125.622.46
	Deponenci	550.527.90
	Weksle kaucyjne własne	74.000.—

Rachunek Strat i Zysków na 1931 rok.

L.p.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Złote gr.
1	Proc. i prowizje zapłacone i dopisane	242.599.73
2	Koszty administracji	85.597.95
3	Odpisy na należności wątpliwe	19.086.88
4	Amortyzacja ruchomości	2.946.87
5	Czysty zysk	8.627.27
		358.858.70

L.p.	WYSZCZEGÓLNIENIE	Złote gr.
1	Procenty i prowizje otrzymane	356.105.12
2	Wpływ z należn. odpisanych na straty	2.753.58
		358.858.70

Krwawe starcie policji z bezrobotnymi

PARYŻ. W czwartek przyszło pod Paryżem do krwawych starć z bezrobotnymi. W Vitry zgromadziło się około 5 tysięcy bezrobotnych i urządziło pochód demonstracyjny po mieście. Kiedy policja zastąpiła drogę pochodowi, bezrobotni poczęli strzelać do niej. Policja musiała również użyć broni palnej, raniąc ciężko dwu bezrobotnych. Dwu policjantów odniosło ciężkie rany.

Zatarg chińsko-japoński.

W Mandżurji wre walka. Rokowania pokojowe przerwane

LONDYN. — Rozruchy w Mandżurji rozszerzają się Kilka tysięcy partyzantów chińskich przypuściło atak do miasta Petuna, położonego o 160 klm. na południo-zachód od Charbina. Partyzanci uzbrojeni są w artylerję i karabiny maszynowe. Partyzanci okopali się na ulicach miasta.

Oddziały partyzanckie pojawiły się również w pobliżu Mukdenu, zagrażając stolicy Mandżurji. Ruch pow[illegible]czy jest zwrócony przeciwko rz[illegible]i republiki mandżurskiej. Powsta[illegible]y zrywają wszędzie sztandary nowej republiki oraz usuwają lub wtrącają do więzienia urzędników, wyznaczonych przez nowy rząd mandżurski. Podobno ruch powstańczy organizuje generał chiński Tsaj-Tin-Kaj, b. dowódca wojsk chińskich pod Szanghajem. Wielu sędziów i innych urzędników w prowincjonalnych miastach Mandżurji ustąpiło, oświadczając, iż nie chcą współpracować z nowym rządem mandżurskim.

Zamach stanu w Japonji?

SZANGHAJ. — W rokowaniach pokojowych nastąpiła przerwa a zainteresowanie zdaje się przenosić na położenie wewnętrzne Japonji w związku z powtarzającemi się pogłoskami o grożącym tam zamachu stanu. Dobrze poinformowane osoby, odnoszące się przychylnie do sprawy chińskiej, zaznaczają, że jest mało nadziei na dojście do pokojowego porozumienia dopóki Tokio odrzucać będzie proponowane warunki.

Z różnych stron
w kilku wierszach.

— W 4 dniu Konkursu Szopenowskiego w Warszawie grał m. in. 22 letni Inire Ungar, niewidomy żyd z Węgier, który tak zachwycił publiczność, że dyr. Wieniawski w drodze wyjątku pozwolił mu bisować.

— W pogranicznych miejscowościach litewskich rozrzucane były ulotki, nawołujące do nawiązania normalnych stosunków z Polską. Ulotki te pisane były przez związek porozumienia polsko-litewskiego, zorganizowany przez ludność litewską.

— Powódź we Lwowie trwa. Straż pożarna pracowała w nocy nad odwodnieniem ulic św. Józefa, Kickiego i Zródlanej. Woda wznosiła się na wysokość pół metra, zalewając kilkanaście mieszkań parterowych.

— Po szeregu dni słonecznych, spadł w Zakopanem śnieg. Swieże opady śnieżne na powłoce starych warstw, dochodzą do 2 m. grubości w górach.

— Po trzydniowym procesie mordercy ś. p. kpt Łopatki, Aleksander Tonaj i Bazyli Puhacz, zostali skazani na śmierć przez powieszenie, natomiast Chrupczyk, który pomagał zbrodniarzom na 4 lat c. więz., a Nikitup za zacieranie śladów na 8 miesięcy więzienia.

— W Berlinie zmarł po ciężkiej chorobie dyrektor instytutu bibljograficznego dr. Herman Mayer, ostatni z rodu znanych wydawców lipskich.

— W St. Paolo (Kurytyba Brazylja) zmarł pierwszy polski wydawca w stanie Rio Grande de Sul, Bernard Zdanowski,

— Min. Benesz wystosował list z Genewy do min przemysłu i handlu Czechosłowacji inż. Matouska, kładąc szczególny nacisk na oficjalny udział Czechosłowacji w Targach Poznańskich.

— W dniu 15 czerwca b. r. odbędzie się w N. Jorku otwarcie polskiej wystawy szkolnej z całej Ameryki.

— W Paryżu obradował zjazd konsulów polskich z Francji w związku z panującem obecnie bezrobociem; zamierzone jest skoordynowanie pracy w obwodach wszystkich konsulatów.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 20 marca. Palmowa. Eufemji.
Poniedziałek 21 marca. † Wielki. Benedykta.
Wschód słońca: g. 5.39 Zachód 17.48

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę I. Aleja, Wieluńska.
W nocy z niedzieli na poniedziałek: Stary Rynek Siedmiu Kamienic.

Niedziela Palmowa, ostatnia w Wielkim Poście, rozpoczyna post ścisły przed świętami Wielkiejnocy. Cały świat katolicki, poczynając od Niedzieli Palmowej, wchodzi w okres szczególnego umartwienia, na znak spotęgowania żałoby, rozpoczętej z Popielcem. Dawniej w Polsce przez cały Wielki Post obowiązywał bardzo ścisły post, jak w innych krajach katolickich, — r. 1917 prawo kanoniczne zostało zmienione, post złagodzony o tyle, że potrawy mięsne można spożywać już od południa w Wielką Sobotę, jednakże jest jeszcze bardzo wiele rodzin, które przestrzegają dawne reguły.

W Niedzielę Palmową w świątyniach katolickich odbywa się święcenie palm, na upamiętnienie i uczczenie dnia wjazdu Chrystusa do Jerozolimy.

Akademja robotnicza na cześć Marszałka Piłsudskiego. W niedzielę 20 bm. o godz. 19-ej odbędzie się w sali Rady Miejskiej, staraniem tut. Związku Związków Zawodowych — wieczór uroczysty ku czci Wielkiego Twórcy i Budowniczego Państwa Polskiego. Na program złożą się: 1) śpiew chóru „Pochodnia” pod kierunkiem dyrektora Leszczyńskiego, 2) przemówienia: prof. Adama Millera — (wspomnienia), posła Antoniego Piekarskiego — (Wódz Demokracji) oraz prof. Jędrusika — (Piłsudski — nauczyciel i wychowawca przyszłych pokoleń). Wejście dla członków, sympatyków i zaproszonych gości bezpłatne.

Handel w tygodniu przedświątecznym. W niedzielę, 20-go b. m., jako Palmową, ostatnią przed świętami, sklepy będą otwarte od g. 13 do 18, w ciągu tygodnia zaś do soboty, 26 b. m. włącznie do godz. 21.

Z odczytów P.O.W.

Szereg uroczystości na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego otwarł wieczór odczytowy P. O. W., urządzony w ub. piątek w sali Rady Miejskiej.

Prezes miejscowej P. O. W. p. komisarz Józef Mazur w krótkiem przemówieniu wskazał, że Polska rozwijała się raczej pod wpływem genjalnych ludzi, a nie stosunków politycznych. Historja nasza jest dowodem, że Zamojski, Batory decydowali o rozwoju naszych sił i potęgi. Piłsudski wśród żyjącego obecnie pokolenia był człowiekiem, którego myśl przewidująca sięgała daleko. Żelazna wola czynu i przewidywanie sprawiły, że Piłsudski stał się tym genjuszem, który w każdym okresie daje to, co Narodowi jest potrzebne.

Dyrektor II gimnazjum państw. prof. D. Zbierski przedstawił środowisko, z którego wyrósł J. Piłsudski, i stopniowy rozwój tej wyjątkowej indywidualności człowieka, który dlatego już bardzo wcześnie po powrocie do kraju nie mógł znaleźć współpracowników między ówczesnymi działaczami, bo w Nim było czegoś zadużo, a w nich czegoś zamało. To też musiał sam wychować sobie współpracowników. Dlatego to Piłsudski posiada

całe serca swych żołnierzy. Bo pod Jego rozkazami dojrzewali w idei i hartowali się w ogniowej próbie.

P. R. Schmidt podjął próbę wyjaśnienia, jak wielkie jest znaczenie historyczne postaci Józefa Piłsudskiego. Podkreśliwszy trudności ścisłej oceny człowieka tak wielkiej miary, działającego współcześnie — po zaznaczeniu, że celowo unika zestawienia J. Piłsudskiego z jakąkolwiek postacią historyczną — prelegent zaznaczył, że działalność J. Piłsudskiego da się podzielić na szereg czynów, z których każdy ma wielkie historyczne znaczenie, a więc: 1) budzenie ducha niepodległości drogą wydawania „Robotnika” i działalności P. P. S., 2) manifestacja zbrojna Organizacji Bojowej, 3) praca nad przygotowaniem żołnierza w organizacjach strzeleckich, 4) czyn Legjonów, 5) stworzenie Polskiej Organizacji Wojskowej i użycie jej do ostatecznej rozgrywki z państwami centralnemi, 6) organizowanie wojska i zwycięska walka z najazdem, wreszcie 7) czyn majowy — walka z korupcją i partyjnictwem, praca nad organizowaniem mocarstwowej Polski. Rozbicie działalności historycznych postaci na łańcuch czynów i porównań poszczególnych dzieł z dziełami życia Piłsudskiego — dopiero to może nam dać pogląd, jakie znaczenie ma dla Polski wyjątkowa postać Komendanta.

Za największy jednak czyn Piłsudskiego — prelegent uznał Jego pracę nad przebudową psychiki polskiej i wskazał na różnicę między żołnierzem 1830 i 63 r., skłonnym do romantycznego gestu ofiary, a spokojnym i trzeźwym żołnierzem legjonowym, którego cechowało jedno: nieugięta wola zwycięstwa. Dzięki niej mógł przetrwać porażki i klęski — by wreszcie osiągnąć zwycięstwo, gdy w walkach lat dawno minionych — nieraz odnosiliśmy sukcesy, lecz ostatecznie zwyciężał — wróg. Ta wiara w ostateczne zwycięstwo, wiara, która stała się już własnością ogółu, to może najpiękniejszy dar, który naród otrzymał od Piłsudskiego i Legjonów.

Wieczór peowiacki zgromadził bardzo liczną publiczność, która wypełniła salę Rady Miejskiej po brzegi. Przemówienia proste, zwięzłe, dalekie od jakiegokolwiek szablonu, a tak różne w indywidualnem ujęciu tematu, znalazły gorący oddźwięk wśród słuchaczy.

Sztafeta „Orlęcia” w Belwederze. Sztafeta „Orlęcia”, która w niedzielę, 13 b. m. wyruszyła z Częstochowy, unosząc z sobą adresy hołdownicze szeregu organizacyj i stowarzyszeń miejscowych Dostojnemu Solenizantowi, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, dziś, o godz. 8-mej rano wyruszyła z Raszyna, zaś o godz. 10.30 przybyła w świetnej formie do Belwederu. Jutro, o godz. 17-tej sztafeta powróci do Częstochowy. Wszelkie organizacje i stowarzyszenia są proszone o wzięcie udziału w przyjęciu sztafety. Dalsze szczegóły podamy w numerze następnym naszego pisma.

Bar „Pod Wiechą“ w ostatnich dniach b. znacznie obniżył ceny napojów i przekąsek, a smaczne obiady wydaje się tam tylko po jednym złotym. Podczas obiadów i kolacyj koncertuje dobrze zgrana kapela, oraz występują siły wokalne, balet i „fortancerki”. Obszerna sala i zaciszne separatki— czynią bar „Pod Wiechą“ przyjemny zakątkiem.

Imieniny Marszałka Piłsudskiego.

Wspaniały capstrzyk w piątek wiecz. i uroczysty obchód w sobotę.

Mimo naprawdę marcowej pogody, liczne rzesze mieszkańców naszego miasta otoczyły wczoraj, o godz. 19 tej plac magistracki, aby wziąć udział w uroczystości Imienin Pierwszego Żołnierza Rzplitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego. O godz. 19.15 z dowództwa dywizji wyszedł zastępca d-cy dywizji, p. płk. dypl. Myszkowski i przy dźwiękach „Brygady” przeszedł przed frontem ustawionego na placu wojska, policji, P.W., Strzelca, Federacji, szkół i innych stowarzyszeń, poczem przyjął raport od dowodzącego uroczystością oficera placu, p. mjr. Łepkowskigo. W czasie raportu zapalono stosy. Na trybunę wstąpił p. kom. Mazur, który w krótkiem, pięknem przemówieniu złożył hołd Pierwszemu Żołnierzowi Polski i ukochanemu Komendantowi, kończąc słowami: „Nie będę silił na zbyteczne zwroty krasomówcze. Niechaj zastąpi je okrzyk, który budzi gorący odzew w sercu Polaka. Marszałek Józef Piłsudski niech żyje!” Zebrane tłumy podchwyciły okrzyk. a orkiestra 27 p. p. odegrała hymn narodowy. Z wieży magistratu, wspaniale umajonego zielenią, udekorowanego i iluminowanego, poczęły wystrzelać rakiety kolorowe. zataczając wspaniałe parabole nad zgromadzonem morzem głów ludzkich. Prócz magistratu były udekorowane wszystkie urzędy państwowe, m. in. d-ctwo dywizji, sąd, sejmik, kom. policji, poczta; budynki prywatne oraz wiele mieszkań prywatnych. Przy dźwiękach „Pierwszej Brygady”, capstrzyk ruszył ulicami miasta. Stosownie do programu uroczystości, cztery orkiestry odegrały w kilku punktach miasta po dwa utwory, gromadząc wokół siebie licznych słuchaczów.

Dziś, jakgdyby naprzekór, wszystkim horoskopom, stawianym przez domorosłych astrometeorologów od samego rana mieliśmy piękną pogodę. Już o godz. 8.30 na placu jasnogórskim poczęły się gromadzić liczne rzesze mieszkańców naszego miasta, aby wziąć tłumny udział w nabożeństwie, celem zadokumentowania swej czci i hołdu dla Naczelnego Wodza, Pierwszego Żołnierza Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego. O godzinie 9-tej, wraz z orkiestrami przemaszerowały oddziały wojska, P. W., Federacji, Strzelca, Straży Ogniowej i wielu innych Stowarzyszeń. Po uroczystym raporcie, odbyło się nabożeństwo w bazylice. Na nabożeństwie w bazylice jasnogórskiej byli obecni pp.: starosta inż. Kühn, komisarz rządu Mazur, przedstawiciele wojska, polcji i społeczeństwa. Nabożeństwo dla młodzieży szkolnej odbyło się w katedrze. Na nabożeństwie w nowej synagodze w zastępstwie p. kom. Mazura był obecny p. radca Kozłowski.

Po nabożeństwie, oddziały poczęły się gromadzić w III-ciej Alei, aby wziąć udział w defiladzie. Defilada dzięki świetnej organizacji i pięknej pogodzie, albowiem słońce marcowe mocno paliło w oczy, miała wygląd nadzwyczaj uroczysty.

O godz. 11 na placu magistrackim, naprzeciwko magistratu, stanęła kompanja strzelca z pocztem sztandarowym. O godz. 11,15 na plac przybył d-ca piechoty dywizyjnej płk. dypl. Myszkowski. Po raporcie p. płk. wstąpił na podjum i wygłosił do strzelców, krótkie, lecz obfitujące w nadzwyczaj piękne momenty, przemówienie. Mówca wspomniał o znaczeniu braci Strzeleckiej, o tem czem byli oni pod dowództwem Komendanta Marszałka Piłsudskiego i jakie cele powinny mieć obecnie. Ze swadą oratorską płk. Myszkowski, zapoznał strzelców, ze znaczeniem obecnej chwili, kiedy to wraz z Imieninami Komendanta, obchodzą uroczystość zaprzysiężenia. Słowami: „Chłopcy co wy Mu, Wielkiemu Wodzowi powiecie, jakie złożycie życzenia w dniu, dzisiejszym, w dniu Imienin Jego. Zaprzysiężecie chyba zawsze stać w obronie niepodległej, silnej, mocarstwowej Polski, bo Polska musi być silna.

Ten obowiązek, spadnie jako ciężar na wasze młodociane barki, lecz musicie go podźwignąć, musicie zasłużyć na miano Polaka i obywatela. „Chłopcy! Marszałek Józef Piłsudski niech żyje!“, zakończył płk. Myszkowski swe piękne, pełne uczucia i uwielbienia dla Dostojnego Solenizanta przemówienie. Okrzyk pochwyciły wszystkie usta unosząc go szerokiem echem aż do brzegów błękitnego morza, poza niebotyczne szczyty gór.

Z kolei wystąpił poczet sztandarowy, zebrani odkryli głowy, Strzelcy zaś poczęli powtarzać za prezesem Związku p. dr. Skotnickim uroczyste słowa ślubowania. Po przysiędze strzeleckiej, odbyła się defilada, którą przyjmowali pp.: starosta inż. Kühn i płk. dypl. Myszkowski. W zwartym szyku z głowami zwróconemi w prawo przemaszerowały dziarskie oddziały wiarusów, P. W., Strzelca, Straży Ogniowej i stowarzyszeń, które wzięły udział w capstrzyku.

Wśród obecnych zauważyliśmy dwóch staruszków, weteranow z 1863 roku, którzy ze łzą w oku przyglądali się dziarskiej postawie maszerujących oddziałów, synów wolnej i niepodległej Ojczyzny, o którą oni tak długo walczyli. M. in. zauważyliśmy również p. kom. Mazura, w-starostę Bielawkę, kom. Grabowskiego, kom. Kozłowskiego, radcę Kozłowskiego, przedstawicieli miejscowej kolonji francuskiej z p. dyr. Stalensem na czele, oraz przedstawicieli prasy i społeczeństwa miejscowego. Plac magistracki, podobnie jak wczoraj na capstrzyku, otaczały zewsząd niezliczone tłumy ludności, pragnącej oddać hołd Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

Obozy letnie P. W. Kobiet. Zarząd Koła miejscowego P. W. K. podaje do wiadomości wszystkich organizacyj kobiecych społecznych i sportowych wykaz obozów letnich P. W. i W. F.: I) 4-tygodniowy obóz przeszkoleniowy dla instruktorek P. W. K., II) 4 tygodniowy obóz instruktorski (wstępne, podinstruktorskie i fachowe) dla akademiczek, maturzystek, nauczycielek i instruktorek służb fachowych, III) 3-tygodniowe obozy letnie dla członkiń hufców szkolnych, IV) 2 tygodniowy obóz dla robotnic- V) 4 tygodniowe obozy letnie dla młodzieży pozaszkolnej, VI) 14 dniowe obozy wędrowne metodyczne dla instruktorek P. W. K.

W związku z powyższem, odpowiednie kandydatki do wyżej podanych obozów, proszone są o zgłoszenie się do kancelarji Koła miejscowego P. W. K. ul, Kilińskiego 3 (w lokalu Sejmiku). Zgłoszenia przyjmowane będą od 20—23 marca w godz. od 16—18. Lista zgłoszeń po upływie podanego terminu będzie zamknięta. Koszta pobytu w obozie wynoszą 50 gr. dziennie, dla niezamożnych — bezpłatnie.

Śnieg i mróz. Wczoraj przez cały dzień popadywał śnieg, którego fala zwiększyła się przed wieczorem. Plac magistracki, gdzie ustawiły się szeregi, biorące udział w capstrzyku, pokryty był białym całunem. Wieczorem śnieg padał obficie. Na chodnikach i jezdniach wytworzyła się niebezpieczna ślizgawica, kilkanaście osób przewróciło się i potłukło dotkliwie. W nocy panował mróz. Dopiero rano gdy chodniki zostały posypane piaskiem, można było bezpieczniej przechodzić ulicami miasta. W sobotę od rana śnieg znikał pod promieniami słonecznemi.

Ulicznicy. Zdarza się często, że ulicznicy utrudniają jazdę różnym pojazdom, igrając na jezdniach i naprzekór używając niesfornych żartów. W piątek o godz. 13.15, gdy aleją przejeżdżał wojskowy samochód ciężarowy, dwaj niesforni chłopacy w czapkach jednej ze szkół niższych urządzali sobie igraszki na jezdni, starając się zdezorientować kierowcę. Niedorostków skarcił słownie jakiś przechodzień i rozbiegli się oni w różne strony. Na rodzicach ciąży obowiązek pouczania dzieci, jak mają zachowywać sie poza domem. Jeżeli rodzicę nie zwrócą na to uwagi, mogą się doczekać, że ich dzieci wyrosną na zakały społeczeństwa.

Kto wygrał na loterji! Wczoraj, w ósmym dniu ciągnienia, 5-tej klasy 24-tej polskiej loterji państwowej, większe wygrane padły na numery następujące:

Zł. 300.000 na Nr. 135002.

Zł. 5.000 na N-ry:1645 10997.

Zł. 3.000 na N-ry: 9642 10493 45169 74476 85311 108926 120826 128512 136716.

Zł. 2.000 na N-ry: 1425 5388 11854 17337 19139 20629 30531 35533 37607 44710 45807 55655 61507 71923 72134 74051 104259 105335 107243 108588 115802 121515 126511 135190 137246 148011 152504 153058 153517.

Zł. 1.000 na N-ry: 799 7517 9957 13963 16498 19724 20353 27058 28875 35816 36065 37418 42247 42738 43933 46060 51282 61864 66189 67491 68344 71352 77848 80732 82291 83114 90787 94163 99693 104357 113511 113511 113624 117226 129277 134692 139271 139719 141222 142044 144684 150914 159871.

Zawiadomienie.

Syndyk Tymczasowy Masy Upadłości Spółki Kinematograficznej, Sp. z ogr. odp. w Częstochowie niniejszym zawiadamia, że **w dniu 31 marca 1932 r. o godzinie 12 rano** w Wydziale Zamiejscowym Piotrkowskiego Sądu Okręgowego w Częstochowie, III Aleja Nr. 51, odbędzie się zebranie wierzycieli wspomnianej masy upadłości, których wierzytelności zostały sprawdzone i przyjęte, z następującym porządkiem dziennym:

1) wysłuchaniu sprawozdania syndyka tymczasowego i zatwierdzenie rachunku jego wydatków,

2) zawarcie układu z upadłą firmą, względnie utworzenia związku wierzycieli i wyboru syndyka ostatecznego,

3) przyznanie syndykowi tymczasowemu wynagrodzenia za jego czynności.

Częstochowa, dnia 18 marca 1932 r.

Syndyk Tymczasowy Masy Upadłości
Adwokat: **T. Plebanek.**

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet nie ma nic wspólnego ze Związkiem Pań Domu.

Doszło do mojej wiadomości, że Związek Pań Domu, organizując filję na terenie powiatu i miasta, informuje panie, że jest organizacją równoznaczną ze Związkiem Pracy Obywatelskiej Kobiet, a nawet zaleca rozwiązywanie oddziałów Zw. Pr. Ob. Kob., a organizowanie kół Zw. Pań Domu. Stwierdzam, że Związek Pań Domu jest organizacją niemającą nic wspólnego ze Z. P. O. K., żadnego kontaktu ze Związkiem nie nawiązał poza luźną wymianą zdawkowej grzeczności i zaagitowania dla siebie pojedynczych członkiń Zw. Pr. O. K.

Dla tych, co jeszcze niejasno przedstawiają sobie, czem jest Z. P. O. K., podaję: Zw. Pr. Ob. Kob. istnieje od lat czterech, powstał na tle porozumienia różnych organizacyj kobiecych, służących jedynym ideałom— ideałom Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na terenie Rzeczypospolitej Polskiej pracuje 600 oddziałów Z. P. O. K., w których zgrupowanych jest około 200 tysięcy członkiń. Ma 9 posłanek i 2 senatorki, posiada własne 2 pisma „Pracę Obywatelską“ i „Prostą Drogę“. Wydziały Z. P. O. K. obejmują wszystkie dziedziny życia społecznego i państwowego.

Odpowiednikami wydziałów zarządu głównego w Warszawie są referaty w każdym oddziale:

1. Wydział Wychowania Obywatelskiego wyrabia—wychowuje odpowiedzialną, uświadomioną obywatelkę, organizuje kursy, odczyty.
2. Wydział Wytwórczości Gospodarczej prowadzi i organizuje placówki pracy kobiecej (kilimczarstwo, tkactwo samodziałów, wytwórnie zabawek, szwalnie i t. p.).
3. Wydział Opieki nad Matką i Dzieckiem prowadzi stacje opieki, domy matki i dziecka, akcję dożywiania dla dzieci, sierocińce.
4. Wydział Spraw Kobiecych bierze w opiekę każdą kobietę — matkę, żonę, kobietę pracującą umysłowo, fizycznie, broni jej praw, wskazuje drogę, podnosi kobietę upadłą—wyrywa z dna nędzy.
5. Wydział Spraw Wiejskich pracuje w porozumieniu z kołem Gospodyń Wiejskich, organizuje kursy sezonowe w zakresie potrzeb wsi (hodowla, mleczarstwo, pszczelarstwo, ogrodnictwo, jedwabnictwo).
6. Wydział Emigracyjny opiekuje się kobietą, zmuszoną wyjechać na roboty sezonowe, otacza opieką przez cały czas pobytu na emigracji, jest łącznikiem między nią i pozostałą rodziną. Organizuje herbaciarnie, domy noclegowe w punktach granicznych, w których odbywa się rekrutacja na roboty sezonowe.
7. Wydział Prasowy wydaje 2 pisma i różne wydawnictwa, związane z pracą Związku.
8. Wydział Kultury i Piękna szerzy zamiłowanie do stwarzania i kultywowania piękna w szarem życiu codziennem.
9. Wydział Spraw Zagranicznych wysyła delegatki na forum międzynarodowe dla omawiania spraw ogólnych kobiecych.

Z powyższego widać jasno, że Z.P.O.K. obejmuje wszystkie dziedziny pracy i życia kobiecego, zarówno społecznego, jak i politycznego.

Jesteśmy w Wielkim Obozie Marszałka Piłsudskiego, idziemy równolegle z B. B. W. R. współpracujemy dla dobra Państwa.

Jeśliby Związek Pań Domu stał na tej samej platformie, co Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet — nie potrzebowałby tworzyć osobnej organizacji z osobną centralą. Zakres pracy, objętej przez Związek Pań Domu, zmieściłby się łatwo w jednym z wydziałów naszej organizacji Z. P. O. K. To, że tak nie jest, świadczy wymownie, że różnym służymy ideałom. Zle jest tylko, że nowa organizacja, chcąc rozszerzyć swoje wpływy, wyzyskuje znaczenie drugiej o utrwalonej linji pracy i pewnych utrwalonych ideałach.

Nie otwieramy głośnego werbunku do Z. P. O. K. — te, co przychodzą do nas, przychodzą z własnej woli, z własnego przekonania, nie z namowy, przedewszystkiem muszą się wykazać pracą, muszą stwierdzić, że potrafią dać z siebie — nie tylko brać dla siebie. Naszemi członkiniami mogą być tylko te, które mają od wagę własnych przekonań, własnej drogi a które przynależność do Z. P. O. K. uważają za zaszczyt, za wyróżnienie, bo jest ona bezsprzecznie świadectwem dobrej, bezinteresownej służby dla Ojczyzny.

Zofja Mońkowska,
przew. Zrzeszenia Powiatowego Zw. Pr. Ob. Kob.



Farmaceutyczne Koło LOPP w Częstochowie. W tych dniach z inicjatywy Związku Zawodowego Pracowników Farmaceutów, oddział w Częstochowie, w lokalu Koła Właścicieli Aptek m. Częstochowy, w obecności wojewódzkiego inspektora LOPP p. B. Kurkowskiego, jak również z udziałem właścicieli aptek m. Częstochowy, odbyło się organizacyjne zebranie Koła LOPP farmaceutów (pracowników i właścicieli) pow. częstochowskiego. Zebranie zagaił przewodniczący Związku, p. Grochulski, zapraszając w imieniu wszystkich — na przewodniczącego p. magistra Wł. Sikorę, który z kolei zaprosił do prezydjum p. mgr. Kozerskiego i p. mgr. W. Wolentę. Sekretarzował instruktor O.P.G., p. J. Gaczkowski.

Po okolicznościowem przemówieniu inspektora, p. B. Kurkowskiego i wygłoszeniu referatu na temat: „Istota broni chemicznej i doniosłość przeciwobrony chemicznej Państwa“ przez instruktora O.P.G., p. J. Gaczkowskiego — p. mgr. W. Wolenta odczytał statut LOPP, który obecni przyjęli do wiadomości.

Po 5-minutowej przerwie przystąpiono do wyboru władz Koła. Przez aklamację zostali wybrani do zarządu: p. p. Kozerski, instruktor O. P. G. p. Wł. Sikora, instruktor O.P.G. p. J. Gaczkowski, instruktor O.P.G. p. A. Koszykowski, oraz p. H. Waloch. Jako zastępcy pp. J. Jankowska i J. Winiarska. Do komisji rewizyjnej weszli. pp. mr. Włosiński, mr. Ruprecht i M. Grochulski. Jako delegat do Pow. Kom. LOPP. wybrany został p. mr. Wł. Sikora.

Podając powyższe do wiadomości, zaznaczamy, iż jest to pierwsze Koło LOPP. w Polsce, złożone wyłącznie z farmaceutów, t.j. osób, które z tytułu ich zawodu są w pierwszym rzędzie powołane do obrony przeciwgazowej Państwa na wypadek wojny.

Z RADOMSKA.

Z działalności Powiatowego Komitetu do Spraw Bezrobocia.

Jednym z najbardziej intensywnie pracujących komitetów do spraw bezrobocia, jest Komitet w Radomsku. Dzięki energji i sprężystości przewodniczącego Kom. p. starosty Woyciechowskiego, Komitet może poszczycić się niebywałemi sukcesami.

Prosperuje bowiem w Radomsku już od początków grudnia ub. roku: kuchnia dla bezrobotnych, wydająca dziennie 3500 mięsnych obiadów. Porcja obiadowa na 1 osobę składa się z litra zupy na mięsie i 1-4 kg. chleba. Kuchnia rytualna również wydaje takie same porcje dla 700 osób. Mocno i sprężyście zorganizowana jest w Radomsku i w powiecie akcja dożywiania dzieci w szkołach. Przeszło 3.000 dzieci otrzymuje codziennie śniadanie składające się z kubka mleka, kawy, albo kakao oraz kawałka chleba. Bezrobotnym rozdano na okres pięciu miesięcy około 1000 tonn węgla (40 wagonów.) Chcąc dać możność uczęszczania do szkoły najbiedniejszym dzieciom, skazanym na siedzenie w domu z powodu braku obuwia rozdano kilkaset par nowego obuwia i naprawiono stare. Przeszło 300 dzieci

Uroda na poletyków.

Casy tero sóm urodzajne na ozmaity maści poletyków, partyje i organizacyje rosnóm jak nieprzymierzajónc bedłki po lipcowym dyscu.

Ciepnies, natenprzykłod, knyblem za urwisym, co na twojóm grunske wloz, trafis w „sokoła“. Poscujes kun dlim podrostków, któré na twoji łónce tańcowanie urzóndzajóm, to ci pies przyniesie copke od stowarzysynio młodziezy. Rzeknies marne słowo na takich panów, co na nasych polach dziń w dziń, flintami gadzine płosóm, to zaro na cie tkoś warknie. Udepnies choćby, natenprzykłod, niechcóncy, babe w kościele, to zaro poletyczno liga babów z niterpelajcóm do Sejmu ciece, abo cie chorónzyno zyrdkóm od štandaru w krzyz ubodzie.

I skónd sie to tyla tego bierze?

W samy moji chałupie moznoby sejm zrobić, co tyla partyjów je. Po pirsy moji niebosce Małgorzocie, chowo sie dwoje: Walek, strzelec, pisudcyk sielny i Regina, tkóry, ze juz trzydzieściśtyry lata mo, nic sie nie trafio, cystość se ślubowała i tercyjankóm je. Do Marsiałka łopozycyjóm stowo i nowóm partyjóm stworzo. Juz jaja na štandar po chałupach zbiro. Na Walka bij zabij, ze za rzóndym trzymo. Na świnty Józef buty mu do saradelówki w somsieku schowała. Scyńście wielgie, zem je sóm naloz, bo byłby Walek na parade nie posed.

Kiej sie ich, takich wincy z ozorami zyńdzie, to nawet wielgie wónsy pana Marsiałka, zaspokoju nimajóm.

Ale Regina i Walek to jesce nic.

Po drugi moji niebosce Maryni, co pannóm bywszy, słuzyła za pokojówke u ślachcica Dobrowolskiego, tkóry mioł dobróm wolóm dwóch chłopoków we wianie ji dać, ostały sie właśnie te dwa — starsy Miecysłow i młodsy Floryjan i zymbóm były dwie dziouchy i jedyn chłopok, cyli razym — zeli sie nie myle — pinciora.

Z tymi to juz na mnie spadła prowdziwo kara bosko.

Do zodny roboty ich nie nagnos, inoby chłopoki oklep na kónikach gnały, w bazancie pióra sie ino stroić i udować sokołów, abo orłów, a za dziouchami w dziń i w noc na polowanie ciekać. Dziouchy, choć to juz pono moje, ale tyz sie z arakterym we ślachcica wdały. Widać, ze matka siebie tym ślachcicym przesła. Dopiro chłopok, Kasper, co po dziouchach juz był, barzy sie do roboty bierze. Ale nojwinksy kłopot je z tymi dwóma pirsymi.

Słuzóm w jakiś ta łopozycyji wielgopolski i do zokrystyi ksindzu pómogać chodziły, dopóki zygor ze ściany nie zginył... Ajdukowane sóm, bo opróc nasy skoły, jesce wyzse trzy oddziały w Cielintnikach skóńcyły, ale bez to na mnie ino winkso bida spadła, bo nieucóne, nie poredziłyby tak piknie ojcu ćwiortek ze stodoły wynosić do Jabramka, na podarówki, abo do dziouch. Juzym kłod na kupce zyta, po dwie słómki na krzyz, zeby sie dokumentnie przekónać, bieróm cy nie bieróm, to słómki se leżóm, jakby nigdy nic, a zyta bez pół nima. Nikt tyz tak nie potrafił mlika z doinek słómkóm wyciógnónć, zeby znaku na skorupie nie było, jak óny.

Miecysłow z organiściónkom na ćwicenia sokolskie chodził, ale tero ustoł, bo organiściónka forme zacyna tracić, a ón zasie do wojska niby sie sykuje za Ojcyzne słuzyć. Bez to syko wanie, to juz mlika nie wypijo, ino se ziele od Kluscyny-znachorki, pokryjómu uzywo i po pół śledzia aby na dziń zjodo i wincy nic.

Jo zasie ino podpatruje, a palice na rzyminiu od portków trzymóm i ceków, co to dali bedzie...

Ale kiej braknie ciprca, to zrobie z niego takigo mencennika, ze i Brzyść lepsegoby nie zrobił.

Pón Marsiałek byłby rod, kiejby to widzioł.

Dziouchy, to jak dziouchy, barzy poletycnie umiarkowane. Celcia nosi „cuwojke“, a Mańcia „gotówke“, ale obie lo zielóny copki ciepnóm poletyke...

Trzecio moja kobita, ta, co zyje zymnóm juz dwanaście roków, była gdowóm po dwóch chłopach. Pirsy Grzela niebosycek, śwarcówkóm sie trudnił, harak i sacharyne z Mimiec przenosił i do rzóndu zawdy w łopozycyi stoł. Ostawił dwie dziouchy i jednego chłopoka, tyz Grzele, tkóry sie tak we swojego ojca wdoł, jakby ten sóm był. Bez ryzke przeskocyć potrafi, kworta śprytu w łebie mu nie zasmyrze, na bymbnie gro w kapeli, potrafi miaucéć jak kot, wyć jak wilk i ryceć jak wół. Do strónnictwa ludowego sie juz zapisoł i na nowego posła sie rychtuje. Tego chłopa to jo sóm lubie, bo zmyślno bestyjo. Kiejby mi ino była potrzebno jako sośnicka, abo dymbcok, jak to zawdy przy gospodarstwie, to ón sie ta wnet ozejrzy po pańskim boru i nim pies ogónym machnie, to ón juz dymbcok na wozie mo... A jesce go nikiej nie złapali. Śwarny chłop. Tko tak, jak ón redzić se potrafi, to mu i światowy krezys nic nie zrobi. On sie zowdy z bidnych bedzie śmioł... Kiej mu tko zondrości, to jo padom: bydźta wsyćkie takie móndre, jak Grzela po nieboscyku Grzeli, to bidy na wsi nie bedzie.

Po drugim chłopie moji kobity ostało sie tyz galancie dzieci, ale zodne śnich pocirza nie umi, zwycajnie, ze to ich ociec kościelnym był. Bez to tyz te starse kajś do miasta na secyjalistów i komunistów posły. Jedyn ino Matuś, co sie w siódmym miesióncu urodził, mónarchistóm je, ale ze je niemowa i ciutkóm głuchy, to mu trudno partyjóm zebrać.

Reśta dzieci z ostatni kobity dzieli sie na dwie partyje, ale wszyćkimu winna moja kobita, ze mi zawdy na przekór robi. Kiej jo zym głos doł na cwórke, to óna na jedynke, kiej jo na jedynke, to óna na siódymke i zawdy mi połowe dzieci na swojóm stróne odciógnie. Casym mie wielgo pasyjo ogarnio, zebym jóm, z przeprosynim, wygnoł kaj pieprz rośnie, ino, zem stary, to mi o opierunek chodzi...

Moze tyz Poniezus do niedługo te nowóm leferme małżyńskóm, toby zaro baby przycichły. Jo bym tyz nawet swoji baby nie ciepnół, ino mi oto idzie, zeby sie wincy boła i w ogólności, zeby chłopy winkse uwozanie u babów miały.

J—cz.

dostało ciepłą bieliznę i pończochy; rozdano też przeszło 1000 szt. ubrania zebranego przez panie na zbiórce odzieży. Na święta Bożego Narodzenia rozdano prócz obiadów, przeszło 2000 kg. mięsa i tyleż bułek. O świętach Wielkiej Nocy Komitet już myśli i w zorganizowanej rzeźni robią się już dziś kiełbasy dla najbiedniejszych. Komitet posiada swoją własną piekarnię zatrudniającą 8 piekarzy i wypiekającą do 700 kg. chleba dziennie.

Smiało można powiedzieć, że Radomsko nie odczuwa zupełnie nędzy bezrobocia. Mówiąc o działalności Komitetu należy podkreślić pracę i działalność kierowniczki Komitetu p. Celiny Milewskiej, która jest duszą całej akcji i której inicjatywa, energja i praca daje się odczuć na każdym kroku pracy społecznej w Radomsku. Powiat radomszczański dawno nie posiadał tak dzielnej, energicznej, mądrej kierowniczej ręki i tak umiejętnej w doborze ludzi, jaką wykazuje przew. Komitetu do Spraw Bezrobocia p. starosta Woyciechowski. veritas.

Z KRAJU.

Zgon senjora gòrali.

Zmarł w Zakopanem w 72 roku życia Stanisław Krzeptowski - Biały, członek honorowy związku górali, jeden z najstarszych gazdów z Zakopanego, znany społeczeństwu polskiemu ze swych góralskich pięknych opowieści.

Pogrom komunistòw w sandomierskiem.

W Sandomierzu przychwycono radnego miasta Sandomierza, Stanisława Knappa, członka tamtejszego komitetu dzielnicowego KPP.

Organy bezpieczeństwa tym razem zlikwidowały doszczętnie organizacje komunistyczne na terenie pow. sandomierskiego i opatowskiego. Robota komunistyczna na tamt. terenie bezpowrotnie została sparaliżowana.

Zlikwidowano cztery komitety dzielnicowe KPP., które mieściły się w Sandomierzu, Opatowie, Zawichoście oraz w Annopolu na terenie woj. lubelskiego i komitet miejski w Klimontowie. Policji wpadł w ręce członek komitetu okręgowego KPP. — Josek Goldman w Sandomierzu. Ogółem osadzono w więzieniu w Sandomierzu 60 osób.

W czasie likwidacji, w ręce policji wpadł bogaty materjał dowodowy: bibuły, grypsy, okólniki i t. d.

Charakterystyczne są zeznania aresztowanych członków partji komunistycznej, którzy w czasie badań „wysypywali" się wzajemnie, zwalając winę jeden na drugiego.

Wobec braku pieczęci lekarz nie chciał zbadać chorego.

Przed sądem okręgowym w Radomiu odbędzie się w tych dniach rozprawa o charakterycznym podkładzie. Dn. 29 września ub. roku na kurs nauczycielski przybył do Radomia, z prowincji, nauczyciel Derlata. Uczuwszy się niedobre, Derlata zgłosił się do lekarza powiatowego, dr. Dutkowskiego z prośbą o zbadanie. Ale dr. Dutkowski zbadania odmówił, gdyż na karcie porad, wydanej przez inspektorat szkolny brakło pieczęci.

Wobec tego Derlata „wziął i umarł" tegoż samego dnia. Ponieważ dr. Dutkowski obowiązany jest z urzędu do udzielania pomocy lekarskiej urzędnikom, przeto prokuratura postawiła go w stan oskarżenia. Ciekawe, jak zawyrokuje sąd?

Naczelnik poczty groźnym złodziejem.

Okradł urząd i wybierał z listów dolary.

Kierownikiem agencji pocztowej w Wolanowie, powiatu Radom był Czesław Jakubowski, lat 31, tamtejszy mieszkaniec. Złe towarzystwo, wódka, zabawy, ciągły brak pieniędzy naprowadziły go na pomysł otwierania listów wartościowych. Wreszcie wydało się. Pierwsza sprawa ub. roku o przywłaszczenie 12 tys. zł. Wyrok — półtora roku więzienia.

Wczoraj powtórnie zasiadł Jakubowski na ławie oskarżonych sądu okręgowego.

Przyznał się, że w grudniu 1929 r. otworzył kopertę przysłaną przez szwagra z Kanady Jakubowi Henderowi z pod Wolanowa. Było w kopercie 40 dolarów, lecz wyjął 20, kopertę zapieczętował zpowrotem i zdawałoby się, że wszystko w porządku. Lecz Hender, powiadomiony poprzednio przez szwagra o ilości wysłanych pieniędzy — zdziwił się, i dał znać policji.

Sąd skazał Jakubowskiego na jeden rok więzienia.

Potworna zbrodnia w Berlinie.

Zwyrodnialec zgwałcił i zamordował 7-letnią dziewczynkę. Mały, pięcioletni chłopczyna przyczynił się do schwytania strasznego zbrodniarza.

(Korespondencja własna „Słowa Częstochowskiego").

W Berlinie dokonano przy Manteuffelstrasse 61, mordestwa na tle seksualnem. Ofiarą zwyrodnialca padła 7-letnia Elfryda Woitschick, zam. na tej samej ulicy w domu nr. 62. Onegdaj nad ranem jedna z lokatorek domu, w którym popełniono zbrodnię, udała się na strych, celem zawieszenia mokrej bielizny. Ponad górą do suszenia bielizny znajduje się wolna przestrzeń, gdzie lokatorzy przechowują wszelką starzyznę. Gdy wspomniana lokatorka po drabinie weszła do tego schowka, oczom jej przedstawił się okropny widok: na zgromadzonych w tem miejscu rozmaitych szmatach i gałganach leżały zwłoki dziewczynki w poszarpanych sukniach ze śladami wielu ran kłótych na ciele. Kobieta natychmiast zaalarmowała sąsiadów, którzy znów donieśli o wypadku policji. Zamnięto drzwi od strychu, aby nie zatrzeć śladów, któreby mogły dopomóc władzom do odszukania zbrodniarza.

Pierwsze dochodzenia ustaliły, że dziewczynka, została przez zwyrodnialca przemocą zawleczona na strych, gdzie zbrodniarz dokonał zniewolenia. Nieszczęśliwa musiała się zawzięcie bronić. jak wskazują ślady, co doprowadziło zwyrodnialca do pasji, więc nożem zadał jej szereg głębokich ran. Morderca zawlókł następnie zwłoki swej ofiary do schowka ponad strychem aby utrudnić odnalezienie ciała. Dalsze śledztwo wykazało, że do powracającej ze szkoły 7-letniej Elfrydy Woitschick podszedł jakiś elegancki mężczyzna i poczęstował ją cukierkami.

Dziecko, nieprzeczuwając nic złego, poszło za zbrodniarzem, który je w tak bestjalski sposób zamordował. Jak się dowiadujemy, policja berlińska wpadła już na trop zbrodniarza, jest nim zam. w tym samym domu 43-letni robotnik Wilhelm Ketzrich, którego ujęto i osadzono w więzieniu. Do wykrycia mordercy przyczynił się 5 letni dzieciak, który krytycznego dnia bawił się z Elfrydą na podwórzu, gdy nagle podszedł do nich jakiś człowiek, obdarował dziewczynkę cukierkami, poczem ująwszy ją za rączkę, poprowadził na schody. Chłopiec szedł za nimi, lecz doszedłszy do pierwszego piętra, zawrócił. Zupełnie dokładnie opisał 5-letni dzieciak owego osobnika, dzięki czemu właśnie natrafiono na trop zbrodniarza. Ketzrich, początkowo nie przyznawał się do winy, opowiadając najprzeróżniejsze historje. Przyparty jednak do muru wyznał wszystko twierdząc, że zbrodni dokonał będąc pijanym.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie zadania Nr. 53,

umieszczonego w Nr. 60 „Słowa Częstochowskiego".

ROZPOWSZECHNIAJCIE „SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE"

R A D A M A N T E **S**
O R Y G I N A **Ł**
Z U C C A R **O**
P P I R A N O **W**
O S T R O M E C K **O**
W A W R Z Y N I E **C**
S A D Y C E U S **Z**
Z U L U S O W I **Ę**
E P A M I N O N D A **S**
C O N S T A N **T**
H O K K A I D **O**
N I E B Y L E **C**
I P S W I C **H**
A S Z A V A H I S T **O**
J E K A T E R Y N O S Ł A **W**
C Y A K S A R E **S**
I L U M I N A T Y **K**
E R E G L **I**
G A L E O N **E**

Trafnych rozwiązań zadania nr. 53 nadesłało 42 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Franciszek Grochowski, 2) Mieczysław Pydzik i 3) Bronisława Kozielska.

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

Łamigłówka № 54.

ułożył: *J. Stelmach.*

W poniższą figurę wstawić 16 wyrazów o podanem znaczeniu, aby litery oznaczone krzyżykami dały aktualne rozwiązanie.

```
0 0 0 X 0 0 0
0 0 0 X 0 0 0
0 0 0 X 0 0 0
0 0 0 X 0 0 0
0 0 0 X 0 0 0
0 0 0 X 0 0 0
0 0 0 X 0 0 0
0 0 0 X 0 0 0
0 0 0 X 0 0 0
0 0 0 X 0 0 0
0 0 0 X 0 0 0
0 0 0 X 0 0 0
0 0 0 X 0 0 0
0 0 0 X 0 0 0
0 0 0 X 0 0 0
0 0 0 X 0 0 0
```

Znaczenie wyrazów:

1) Stopa wierszowa złożona z dwuch głosek, 2) Plemię Indjan w Ameryce, 3) Rodzaj czcionek do druku, 4) Współczesny poeta hiszp., 5) Pisarz babiloński, 6) Roślina, 7) Star. nazwa Japonji, 8) Poeta angielski, 9) Minerał z grupy krzemianów, 10) Znawca, 11) Czworobok o równych bokach, 12) Bożek u Słowian, 13) Obozowisko Indjan, 14) Wiara w dwuch bogów, 15) Odpowiedź oskarżonego, 16) Imię hebrajskie.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania redakcja „Słowa" przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa", II ga Aleja 32 do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 20 marca

10.00 Nabożeństwo ze Lwowa.
11.45 Tr. z Filh. Warsz. II Międzynarodowego Konkursu.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr.,
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 Tr. z Filh. Warsz.
14.00 „Uprawa wiosennych ziemniaków".
14.20 Koncert dla rolników.
14.40 „Pierwsze wiosenne roboty w polu".
15.55 Program dla dzieci.
16.20 Płyty gramofonowe.
16.40 Przegląd czasopism kobiecych.
16.55 Płyty gramofonowe.
17.15 Tajemnica astrologji.
17.30 Wiad. przyjemne i pożyt.
17.45 Koncert popoł.
19.00 Rozmaitości
19.25 Płyty gramofonowe.
19.40 Program na dz. następny
19.45 Słuchowisko.
20.15 Koncert popularny.
21.40 Kwadrans literacki.
21.55 Recital fortep.
22.40 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met., kom policyjny.
22.45 Wiadomości sportowe.
23.00 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, 21 marca.

11.20 Komun. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunikacji lotn.
11.45 Przegląd prasy kraj. PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. i hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramofonowe.
13.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met.
13.15 Komunikat gospodarczy.
13.35 Płyty gramofonowe.
14.45 Poczytajmy sobie.
15.00 Płyty gramofonowe.
15.15 Przegląd komunikacyjny.
15.25 Odczyt
15.45 Giełda pien. oraz kon. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
15.50 Odczyt.
16.10 Płyty gramofonowe.
16.20 Francuski (kurs element).
16.40 Fragmenty „Parsifala".
17.10 Odczyt z Wilna
17.35 Muzyka popul.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Wiadomości bieżące rolnicze.
19.25 Program na dz. nast.
19.30 Wiadomości sportowe.
19.35 Płyty gramofonowe.
19.45 Prasowy Dziennik Radjowy.
20.00 Feljeton.
20.15 Tr z Konserwatorjum.
22.20 Feljeton.
22.35 Dodatek do Dz. Radj.
22.40 Urzęd. kom. Państw. Inst Met. i kom. policyjny.
22.45 Recital fortep.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99